№ 31. · 31 LIPCA 1921 r. Rok III.



Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 180 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 40 mk.

KALENDARZYK.
31. N. Ignacego L., Heleny.
1. P. Sierpień. Piotra w okowach.
2. W. N.M.P. Anielskiej,
3. Ś. Znal. św. Szczepana.
4. C. Dominika, Aryst.
5. P. N.M.P. Śnieżnej, Emigd.
6. S. Przemien. P. J., Chrystusa.

Gdzie leży zło?

Trudności finansowe, jakie państwo polskie przeżywa, wynikają przedewszystkiem z braku rzetelnej współpracy społeczeństwa z rządem i odwrotnie: rządu ze społeczeństwem. Bo cóż może najbardziej zdolny pomysłowy minister, jeśli usiłowania jego nie są poparte przez naród. Świadczenia obywateli na rzecz państwa są bardzo skąpe, nawet wtedy, jeśli wyrażają się one w postaci pożyczek. Według sprawozdania Min. Skarbu za kwartał drugi 1920 r. (od kwietnia do lipca) deficyt wyniósł z górą 11 miljardów marek, gdy z pożyczek państwowych wpłynęło dotychczas około 10 miljardów. W ciągu dwu lat społeczeństwo nie pożyczyło państwu (czytaj sobie) nawet tyle, aby pokryć niedobór jednego kwartału. Prawda, iż nasz system podatkowy szwankuje, że ściąganie i rozkład podatków odbywa się wadliwie, jednak przyczynia się do tego tak brak sprawności naszych urzędów skarbowych, jak i niechęć obywateli do płacenia podatków.

Naturalnie, iż zmusza to rząd do wypuszczania coraz to nowych emisji marek polskich, do ciągłej i forsownej pracy prasy drukarskiej, co odbija się ujemnie na wartości marki polskiej powodując stały spadek jej siły nabywczej. A kto na tym traci najwięcej? Naturalnie obywatel, który nie płaci podatków, nie rozumiejąc, iż przez to płaci dwa, albo i więcej razy tyle, tylko nie państwu a paskarzom.

Na jedno zjawisko, które niepoślednio przyczynia się do wzrostu drożyzny i obniżenia wartości marki chcielibyśmy zwrócić uwagę.

Oto przybliżone wyliczenia wykazują, iż cała masa pieniądza papierowego zniknęła z obiegu. Sumę tą obliczają na 30 do 45 miljardów marek. Gdzież są te pieniądze? Znajdują się one u ludzi, przechowane w najrozmaitszych skrytkach chowane na czarną godzinę. Ludzie u nas nie rozumieją tego, iż tym sposobem sami sobie szkodzą najwięcej i dają broń w rękę najrozmaitszej spekulacji. Piękna to rzecz oszczędność, jednak i jej trzeba się uczyć. Przez to właśnie, iż tak olbrzymia suma jest schowana, nasz rozwijający się przemysł, rolnictwo i handel uczuwa brak gotówki i płacić za nią musi sza-

lone procenty. Dziwnie to wygląda: z jednej strony mamy nadmiar znaków obiegowych, boć około 100 miljardów marek w banknotach, z drugiej zaś nie mamy ich w dostatecznej ilości, aby zaspokoić potrzeby życia gospodarczego kraju a banki pobierają od pożyczających od nich pieniądze do 36% w formie prowizji i rozlicznych opłat. W ten sposób marka polska jest tania tylko w stosunku do pieniądza zagranicznego, wewnątrz kraju jest ona aż nazbyt droga. Naturalnie, iż przemysłowiec, który z tak drogiego kredytu korzysta, musi sobie to odbić w cenie towaru produkowanego przez siebie, a za to wszystko płacą spożywcy. Chowanie przeto pieniędzy w domu u siebie, nietylko iż korzyści nie przynosi, ale przeciwnie powoduje poważne straty dla wszystkich obywateli kraju. Oszczędności trzeba się uczyć, bo oszczędność rzeczywista jest taką samą sztuką jak prowadzenie przedsiębiors a przemysłowego i nie może polegać ona na chowaniu pieniędzy u siebie w domu, a przeciwnie znajduje swój wyraz w ich uruchomieniu. To też narody gospodarczo wyrobione, swą kulturę gospodarczą mierzyły sumą oszczędzonych pieniędzy swych obywateli, znajdujących się na oprocentowaniu w kasach państwowych, lub innych instytucjach kredytowych. I powiedzieć można, że stopień rozwoju i bogactwa narodu wyraża się w jego oszczędnościach, a czym naród stoi gospodarczo wyżej, tym wyższa suma oszczędności wypada na głowę. Tak więc w roku 1912 przed wojną wypadało na głowę ludności zaoszczędzonych pieniędzy: w Belgji 520 franków, we Francji 340 fran., w Niemczech 245 mk., w Austrji 111. Widzimy tutaj, iż te kraje, które posiadały wyższą kulturę gospodarczą, wykazują i wyższe oszczędności. I w Polsce, co do dzielnic zauważamy to samo zjawisko, w tym roku oszczędności Poznańskie i Pomorza wynosiły na głowę mk.: 127, Małopolski—34, Kongresówki —14. A obecnie?

Pocztowa Kasa Oszczędności zdołała zgromadzić w obrocie oszczędnościowym około 2 miljardów mk. Jest to wiele, jednakże jeśli weźmiemy pod uwagę zniknięcie z obiegu 30 miljardów, spadek marki i t. p., dojdziemy do wniosku, iż oszczędności nasze wynoszą zaledwie 1/50 część przedwojennych. A że pośród państw europejskich zajmowaliśmy ostatnie miejsce pod tym względem, więc i obecnie nie o wiele lepiej stoimy. Tak jak w czasie inwazji bolszewickiej zdołaliśmy ją odeprzeć jedynie dzięki zbiorowemu wysiłkowi całego narodu, tak też i zbliżającą się klęskę gospodarczą zdołamy oddalić tylko przy wytężonej pracy i daleko posuniętej oszczędności całego społeczeństwa. Ale oszczędności trzeba się nauczyć, trzeba, aby wszyscy obywatele państwa zrozumieli tę zasadę, iż zbrodnią przeciwko niepodległości gospodarczej państwa, jest przechowywanie gotówki u siebie. W interesie obywateli leży, aby pieniądze były stale w obrocie, gdyż w przeciwnym razie upadniemy.

„Gazeta Radomskowska“ — L. D.

Ze Świata.

Anglja.

— W Londynie zostały zakończone układy między angielskim burmistrzem od spraw zagranicznych Curzonem (Kercenem), a ministrem włoskim Martino w sprawie wspólnej angielsko-włoskiej polityki odnośnie do wschodniej części morza Śródziemnego.

Powstanie Indji, Egiptu i Arabji.

— „Echo de Paris“ donosi z Londynu, że otrzymano tam wiadomości, że w Indjach, Egipcie i Anglji przygotowuje się ogólne powstanie przeciw rządom angielskim. W krajach tych mają być utworzone niezależne narodowe republiki.

Dobry Pasterz.

Z tułaczki, z poniewierki, z moskiewskiego więzienia jak podaje „Zorza“, powrócił między swoich biskup djecezji mińskiej, ks. Zygmunt Łoziński, kapłan-bohater, prawdziwy „sługa Boży“, nieustraszony i niezłomny bojownik za wiarę św. i Ojczyznę. Wypuszczony z bolszewickiego więzienia przybył biskup Łoziński do Warszawy, witany przez tłumy ludności gorącemi łzami wzruszenia, co dech w piersi zapiera... Na dworcu kolejowym pochyliły się sztandary licznych delegacji społecznych i oświatowych do stóp biskupa mińskiego, na znak hołdu dla jego wielkich cnót kapłańskich i obywatelskich, a ciżba ludzka rzucając Mu kwiaty pod nogi, przyklękała na drodze, którą przechodził... Witali go wszyscy: młodzi i starzy, uczeni i prostaczkowie, możni i ubodzy, witali Go okrzykami czci i uwielbienia, radosnem serc biciem...

Przed trzema laty w roku 1918 powołany został młody jeszcze, bo dopiero czterdzieści kilka lat liczący sobie, ks. Zygmunt Łoziński na biskupstwo mińskie na Białorusi, biskupstwo, zniesione przez rząd moskiewski w czasie naszej niewoli, a powołane znowu do życia po 49 latach, w wolnej Polsce. Radowała sie też wielce cała Mińszczyzna, że dobrze znany w tej okolicy (bo z Nowogródzkiej ziemi rodem) ks. Łoziński, gorliwy aż do zupełnego zapomnienia o sobie, gorący patrjota, dobry pasterz, obejmuje rządy w zmartwychwstałej djecezji na wschodnich granicach Rzeczypospolitej. Było to pod koniec okupacji niemieckiej. Kiedy po wyświęceniu na biskupa wyjeżdżał ks. Łoziński do Mińska Litewskiego, wówczas niemiecki jenerał Talkenhajn zażądał od ludności i zmusił ją do zobowiązania się na piśmie „pod grozą osobistej odpowiedzialności“, że obywatele Mińska i ziemi mińskiej nie wystąpią z żadnemi manifestacjami na powitanie swego biskupa. Jechał więc biskup Łoziński przez ciche ulice miasta w skromnej czarnej sutannie kapłańskiej, witany przez Mińszczan

Czechy.

— Oficjalna „Czecho-Słoweńska republika“ zamieszcza artykuł wstępny w sprawie stosunków polsko-czeskich. Dziennik pisze, że wyjazd d-ra Hotovaca do Warszawy jest pierwszym praktycznym rezultatem zmiany w stosunkach polsko-czeskich, jaka nastąpiła po podróży ministra Benesza do Londynu i Paryża i która ujawniła się w denuncjacji polskiego ministra spraw zagranicznych Skirmuntta. Dr. Benesz, powołując do życia koncepcję małej Ententy, zabiega o położenie podstaw do nowych serdecznych stosunków z narodem polskim. Nie jest to praca łatwa, ponieważ trzeba usunąć wiele nieporozumień. Po okazaniu się rezultatów podróży ministra Hotovaca do Warszawy, nastąpi prawdopodobnie drugi etap prac — nad nowem ułożeniem stosunków czesko-polskich i wtedy okaże się, czy stosunki te zmienią się.

Również organ ministra Benesza „Czas“ poświęca sprawie stosunków polsko-czeskich artykuł wstępny, w którym stwierdza, że republika czeska już od dłuższego czasu zabiega o nawiązanie przyjaznych stosunków z Polską, wychodząc z tego założenia, że tylko na tej podstawie może nastąpić odrodzenie gospodarcze Europy Środkowej.

Ukraina.

— Powstanie na Ukrainie można w chwili obecnej uważać za zlikwidowane. Na Podolu i Wołyniu panuje zupełny spokój. Jedynie w okolicach Bałty daje czasami oznak życia mały oddział powstańczy niejakiej „Marusi“, żony zabitego przez bolszewików oficera rosyjskiego.

Rosja.

— Przybyły do Paryża przed paroma dniami z Rosji dr. Kreinin, znany działacz żydowski, opowiada wstrząsające szczegóły o niebywałych pogromach żydów, odbywających się od pewnego czasu prawie że na przestrzeni wszystkich ziem rosyjskich.

Dr. Kreinin, prezes wielu stowarzyszeń, instytucji zasługuje w zupełności na wiarę. Opowiada, iż ostatnio był prezesem instytucji pomocy żydom, popieranej przez rząd sowiecki, mimo to zmuszony był ratować się ucieczką z Moskwy.

Według tych relacji żydzi masowo uciekają z Rosji. Dziesiątki tysięcy uciekinierów czeka w tej chwili wzdłuż granicy rumuńskiej. Głód i choroby są nieodłącznymi towarzyszami. Szczególnie wielkie pogromy odbywają się obecnie w okręgu mińskim i na Wołyniu. Pierwsza fala pogromów spłynęła na Ukrainie i Białorusi. W nadwołżańskim okręgu pogromy miały źródło swoje w tem, że ludność rosyjska poczęła gromić w bestjalski sposób kolonistów niemieckich przy okazji więc ucierpieli żydzi. Ostatnio rząd sowiecki wysłał na Białoruś kawalerję Budiennego w celu uspokojenia ludności.

Ogółem, według obliczeń d-ra Kreinina z górą 6 miljonów ludności żydowskiej żyje w ciągłej trwodze i oczekiwaniu strasznego losu. Władze bolszewickie są bezsilne naogół, aby zażegnać klęskę pogromów. Tembardziej, że w pogromach tych bierze udział czerwona armja.

Dr. Kreinin wyjechał do Ameryki, celem zorganizowania akcji ratunkowej.

Syberja.

— Z Władywostoku donoszą, że rząd japoński, z powodu ciągłych zaburzeń na Syberji, postanowił pozostawić wojska japońskie we Władywostoku, na wyspie Sachalinie i na całem wybrzeżu Syberji dopóty, dopóki w Rosji nie będzie uznany rząd prawomocny, a nie bolszewicki.

Z Polski.

— Marszałek Foch do Polski. Z kół wojskowych donoszą, że marszałkowi Fochowi, zaproszonemu przez rząd polski będzie towarzyszył gen. Weygand. Wyjazd marszałka planowany jest na koniec sierpnia lub na początek września. Pobyt w Polsce ma potrwać koło dwóch tygodni.

— Rocznica 15 sierpnia. Z powodu zbliżającej się rocznicy zwycięstwa wojska polskiego pod Warszawą w dniu 15 sierpnia 1920 roku, ks. biskupi niektórych djecezji przygotowali odezwy do odczytania w każdym kościele z ambony w niedzielę, dnia 14 sierpnia r. b. Dnia 15 sierpnia r. b. ma się odbyć przed sumą procesja dziękczynna.

Zbierane dnia tego podczas nabożeństwa ofiary przeznacza się na budowę świątyni Opatrzności, która kosztem całego narodu ma stanąć w Warszawie.

— Dostojny gość z Ameryki. Przewodnikiem duchownym rodaków naszych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest ks. biskup Paweł Rode. Wprawdzie zarządza on tam djecezją, w której bardzo

---

nie okrzykami, ani przemówieniami, ale gorącością serc i tysiącami oczów, patrzących nań z wiarą i otuchą... Lud w uroczystej ciszy przyklękał wzdłuż ulic, któremi jechał biskup, a On błogosławił znakiem Krzyża św.

Odrazu też w Mińsku zabrał się nowy biskup do pracy zbożnej: pracował nad podniesieniem ducha religijnego i obywatelskiego na tej ziemi kresowej, cierpiącej od 100 lat z górą straszliwe prześladowanie moskiewskie. Urządził z wielkim trudem i starannością seminarjum duchowne w Mińsku, gdzie chciał wysoko kształcić przyszłych kapłanów polskich — katolickich na kresach. Walczył z Niemcami o szkołę polską, która tam na Białorusi zaczęła się już wówczas pięknie rozwijać. Po ustąpieniu Niemców, bolszewicy Moskale nanowo zagarnęli Mińszczyznę, wówczas biskup Łoziński śmiało wystąpił do walki z tymi największymi wrogami Polski i Kościoła. Za okrucieństwa, za dziką rozpustę, za wyroki śmierci na ludzi niewinnych, potępiał ich biskup miński w odezwach i listach pasterskich. W katedrze mińskiej z ambony wyjaśniał tłumnie zgromadzonej ludności wielkie znaczenie pierwszego Sejmu Ustawodawczego w wolnej Warszawie, mówił o Polsce, krzepił słabych i zgnębionych, wlewał w serca wiarę i otuchę.

— Nie smućcie się bracia, — mówił biskup pełen zawsze spokoju, — Bóg usłyszy modły nasze, przyjdą jeszcze czasy lepsze, i w Polsce będzie jeszcze dobrze, i na Kresy nasze przyjdzie sprawiedliwość...

I po takiej mowie wracali ludziska do swych domów, wracali pod obuch bolszewicki mocniejsi na duchu i pewni zwycięstwa...

Tymczasem rosła wściekłość bolszewicka, wzmagała się nienawiść żydów i socjalistów moskiewskich i polskich przeciwko biskupowi... Lada chwila przyjdą i po niego siepacze bolszewiccy. Uległ tedy biskup Łoziński prośbom, posłuchał życzliwych ostrzeżeń i ukrył się gdzieś we wsi w chłopskiem przebraniu przed bolszewikami. I teraz jednakże z ukrycia czuwał nad swą djecezją, spieszył z pomocą chorym i jak On sam, tułającym się po lasach i zapadłych kątach, śpieszył udzielić sakramentu chrztu, to znowu

mało mieszka Polaków, ale wszyscy oni z całej Ameryki Północnej garną się do niego, jako do jedynego tam Polaka biskupa. Obecnie biskup Rode przyjechał na kilka tygodni do Polski, aby poznać wolny już od obcej przemocy kraj rodzinny, z którego w siódmym roku życia wyjechał był z rodzicami do Ameryki. Biskup odwiedził przedewszystkiem rodzinne miasto Wejherowo na Pomorzu, a potem był w Warszawie, Poznaniu, Częstochowie, Krakowie, Lwowie i Wilnie.

— **Narodowe Zjednoczenie Ludowe**. W 197 nr. „Rzeczypospolitej" z dn. 21/VII r. b. pojawiła się notatka p. t. „Po rozłamie", w której zarzuca się Narodowemu Zjednoczeniu Ludowemu, nazywanemu w tej notatce grupą p. Skulskiego, że zwołała w tajemnicy przed członkami drugiej grupy (t. j. posła Dubanowicza i tow.) posiedzenie Zarządu Głównego na wtorek 31-go lipca, które było oczywiście nieprawne, gdyż nikt z członków Zarządu z drugiej grupy nie otrzymał zawiadomienia, i to nietylko posłowie, ale także i inni członkowie Zarządu, co do których kierowano się tylko domysłem. Zarzut ten ma odpowiedzieć na pytanie. Dlaczego sprawa rozłamu w dawnym Klubie Poselskim Narodowego Zjednoczenia Ludowego nie była załatwiana także w gruncie stronnictwa.

Pytanie i zarzuty sformułowane są przez redakcję „Rzeczypospolitej" zanadto skomplikowanie. Sprawa przedstawia się znacznie prościej: ze względu na oczywistą pomyłkę druku (31-go lipca r. b. jako przeszłość) nie wiemy, o które posiedzenie Zarządu Głównego Narodowego Zjednoczenia Ludowego „Rzeczypospolitej" chodzi. Posiedzenia Zarządu Głównego odbywają się bez robienia z tego jakiejkolwiek tajemnicy, ale oczywiście dla osób zainteresowanych, a nie dla ludzi z poza stronnictwa. Na pierwsze posiedzenie Zarządu Głównego po rozłamie w Klubie poselskim byli zaproszeni ci wszyscy członkowie Zarządu, którzy nie deklarowali wystąpienia ze stronnictwa. Zaproszenia wysłane były w listach poleconych, są przeto na to odpowiednie dowody. Zaproszeń nie wysłano do tych b. członków Zarządu Głównego, którzy wystąpili z Narodowego Zjednoczenia Ludowego i wstąpili, względnie utworzyli nowe stronnictwo, mianowicie Narodowo-Chrześćjańskie Stronnictwo Ludowe. Nie można oczywiście wymagać od Zarządu Narodowego Zjednoczenia Ludowego, by na owe posiedzenie zapraszał członków innego stronnictwa. Gdyby poseł Dubanowicz i tow. chcieli byli sprawę po za gruntem poselskim załatwiać także na gruncie stronnictwa, powinni byli przedewszystkiem lojalnie poddać się uchwałom większości Klubu Poselskiego. Woleli wybrać drogę rozłamu i z tego nikomu, prócz sobie, zarzutu robić nie mogą.

— **Wolny handel**. Ukazał się numer 63 „Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej", zawierający między innemi ustawę sejmową o wolnym handlu ziemiopłodami, która wobec tego weszła już w życie.

— **Zażegnanie strajku rolnego w Wielkopolsce**. Onegdaj doszło do porozumienia między Związkiem producentów rolnych, a Zjednoczeniem zawodowem polskiem, jako przedstawicielem pracowników rolnych, dzięki czemu niebezpieczeństwo strajku rolnego w Wielkopolsce zostało zażegnane.

— **Żydzi w Łodzi a Palestyna**. Pisma niemieckie donoszą za prasą żydowską: Łódzki fabrykant Lusternik został przez grupę fabrykantów żydowskich wysłany do Palestyny celem odbycia konferencji z angielskim komisarzem w Jerozolimie, sir Samuelem.

Lusternik przedłożył komisarzowi plan urządzenia szeregu tkalni i przędzalni oraz założenia fabrycznego miasta z domami dla robotników. Angielski komisarz polecił urzędowi krajowemu w Palestynie wyznaczyć na ten cel odpowiedni teren.

— **Zmiany w uposażeniu wójtów gmin**. Wydział Powiatowy na posiedzeniu swoim w dn. 8 lipca r. b. ustalił następujące normy uposażeń dla Wójtów gmin powiatu Częstochowskiego: I kategorja mk. 4000 miesięcznie, II 3000 III 2000 mk. miesięcznie.

— **Komunikat**. Bibljoteka Zawodowa Graficzna (Warszawa Bracka 18 m. 39), przystępuje do opracowania historji współczesnego przemysłu graficznego w Polsce — zwraca się do wszystkich zakładów graficznych, które z powodu braku adresu nie otrzymały kwestjonarjusza, aby w terminie do dnia 5 sierpnia 1921 roku nadesłały pod wyżej podanym adresem następujące szczegóły: 1) Dokładne brzmienie firmy. 2) Dokładny adres. 3) Rok założenia. 4) Ilu obecnie firma zatrudnia pracowników. 5) Iloma i jakiemi maszynami firma rozporządza. 6) Roboty ważniejsze wykonane we własnym zakładzie. 7) Czy firma posiada własne godło. 8) Kiedy użyła go poraz pierwszy. 9) Kto je projektował. Odbitkę godła uprasza się dołączyć dla reprodukcji.

Chlebem Anielskim posilić konających. Wysokie nagrody ogłosili bolszewicy za dostanie w ręce biskupa mińskiego żywcem czy trupem — byle Go zgładzić. Ale opatrzność Boska czuwała nad dobrym pasterzem...

I ziściła się gorąca wiara ks. Łozińskiego w wyzwolenie z jarzma bolszewickiego. Wróciła na Kresy sprawiedliwość... W dniu 8 sierpnia 1919 r. weszło do Mińska wojsko polskie, polscy ułani... Otoczyli dworzec, zalegli ulice miasta... Mińsk zdobyty! Bolszewicy cofają się w przestrachu, w nieładzie. Była to najszczęśliwsza chwila w dziejach stuletniego męczeństwa Mińszczyzny. Ocalony biskup miński powraca z chłopskiej chaty do kościoła i zanosi modły dziękczynne wraz z całym wiernym ludem. Natychmiast rozpoczął też w wyzwolonej Mińszczyźnie pracę kościelną, obywatelską, narodową, w której jedną ze spraw najważniejszych w tym krótkim okresie wolności — było odzyskanie, za staraniem biskupa, — polskich kościołów katolickich, które ongiś Moskale na cerkwie zabrali.

Tymczasem jednak znowu groźne, straszliwe wieści nadchodzić poczęły... Bolszewicy, pędząc wciąż za cofającemi się wojskami polskiemi, zbliżali się do Mińska... Dzień 8 lipca 1920 roku był dla Mińska dniem strasznym, dniem gniewu Pańskiego...

Mińsk gore. Na ulicach strzelanina dzika, a gdzieniegdzie i trupy ludzkie. Ofiary bezładu, grabieży i mordu.

Na dworcu ładują ostatnie pociągi.

— Prędzej, prędzej...

I oto w tej chwili rozpaczy ogólnej, na ulicach nieszczęśliwego miasta zjawia się ks. biskup Łoziński.

Idzie przez ulice, pomaga ratować od ognia, wozy ładować, prowadzić konie. Udaje się na dworzec i tu, jak robotnik prosty, ładuje towarowe wagony, pomaga wnosić rzeczy uciekającym, prosi o miejsca dla chorych, starych, kobiet i dzieci.

Gdy ostatni pociąg naładowano, jeden z urzędników mińskich prosi biskupa, aby wszedł do wagonu, bo za chwilę pociąg ruszy.

— **Huty szklane w Polsce.** Przemysł hutnictwa szklanego zaczyna się u nas na nowo rozwijać. Niedawno uruchomiono hutę wyrabiającą szyby w Kuźnicy pod Sosnowcem. Zaczęto też urządzać hutę w Jabłonnie pod Warszawą, gdzie będą wyrabiać butelki. W Krośnie buduje się obecnie również wielka huta. Mają tam wyrabiać różne gatunki szkła od taflowego do szklanek. Specjalny oddział będzie wyrabiał szyby. Będzie też plac na szkło szlifowane. Pod Chełmem uruchomiono hutę w Rudzie i Opalinie. Fabrykę tę wydzierżawiła od rządu spółka robotnicza. Na razie będą tam wyrabiać szkło drobne i małe tafle.

Z powiatu Sieradzkiego.

* **Komitet Obrony Państwa na powiat Sieradzki**, otrzymał z Roździeń-Szopienice list następującej treści.

Potwierdzamy niniejszem odbiór nadesłanych nam darów przeznaczonych dla powstańców naszych i ich rodzin.

Odebraliśmy co następuje: 10,000 kg. mąki żytniej w 124 workach oraz wagon bydła (12 sztuk).

W imieniu ludu śląskiego, który po raz trzeci przypieczętował krwią najdroższych swych synów niezłomną wolę, że chce należeć do Polski, prosimy złożyć ofiarodawcom serdeczne podziękowanie za dary powyższe.

Dary te przyjmujemy jako namacalny dowód, że Bracia, gotowiście dzielić się z nami ostatnim kawałkiem chleba, byleby nas nie pozostawić nadal w pruskiej niewoli.

Centralny Komitet Czerwonego Krzyża dla Śląska.

* * *

* **Sprawozdanie Zarządu Straży Ogniowej Ochotniczej w Sieradzu.** W dniu 17 lipca r. b. na ulicach miasta odbyła się sprzedaż znaczka na rzecz budowy remizy strażackiej, której rezultat okazał się:

W puszkach zebrano gotówką 24,839 mk. 26 fen., znaczkami pocztowymi na sumę 23 mk., 10 rubli sowieckich, za które po sprzedaniu przez licytację, otrzymano 6 mk., 6 bonów na prawo przejazdu tramwajami łódzkiemi w roku 1918, które jako bezwartościowe zniszczono i 1 markę sklejoną z różnych kawałków, również zniszczono, czyli razem zebrano 24,868 mk. 26 fen.

Wydatki: za bloczki, szpilki, lak do opieczętowania puszek oraz za znaczek stemplowy na podanie zapłacono 1,440 mk. Pozostało więc czystego zysku 23,428 mk. 26 fen.

Wszystkim ofiarodawcom i wszystkim, którzy wzięli udział w sprzedaży znaczków składa serdeczne „Bóg zapłać“.

Zarząd Straży.

* * *

* **Protokuł** obliczenia dobrowolnych ofiar, złożonych w rozlewni Sieradzkiej za czas od 23 grudnia 1920 r. do 1 lipca 1921 r.

Dnia 12 lipca 1921 r., niżej podpisani po podliczeniu zapisów do niniejszej książki wniesionych stwierdzili, co następuje:

Na 23 XII 1920 pozostało w kasie	915	mk.
Od 23 XII 1920 do 1 VII 1921 zebrano ofiar . .	483,407	„
Ogółem w przychodzie	484,322	mk.

Od dnia 23/XII 1920 do 1/VII 1921 rozchodowano:

Wypłacono na Komitet plebiscytowy Górnośląski .	200,000	mk.
Oddziałowi pol. Czerw. Krzyża w Sieradzu . . .	24,000	„
Na pomoc powstańcom gornośląskim	30,000	„
Polsko-Ameryk. Komitetowi Pomocy Dzieciom .	30,000	„
Komitetowi Nauczycielskiemu w Złoczewie . . .	10,000	„
Biednym m. Sieradza — doraźną pomoc . . .	13,500	„
Kosztá przesyłki ofiarowanych pieniędzy pocztą .	120	„
Ogółem w rozchodzie	307,620	mk.

Na 1/VII 1921 r. pozostaje w kasie 176,702 mk., którą to sumę przeznaczono na budowę gmachu szkolnego szkoły średniej w Sieradzu i wpłacono na rachunek Komitetu budowy szkoły do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Sieradzu.

Naczelnik Urzędu Akcyzowego A. Kluge, Dyrektor rozlewni F. Chmielewski, Zarządzający rozlewnią Pachowicz, Komisarz Kontroli Skarbowej L. Bitner.

* * *

* **Ze Zduńskiej-Woli.** Wiejskie, a również i miejskie dzieci od dawien dawna urządzają sobie szkodliwy sport dla ogółu, mianowicie, wprawiają się w rzucanie do celu kamieniami, obierając za cel fajansowe izolatory na słupach telegraficzno-telefonicznych, do których przytwierdzone są przewody (druty) lub też umyślnie zarzucają na te druty sznurki, a co jeszcze gorsze kawałki cienkiego drutu. Rezultatem tych karygodnych wybryków są zepsucia na linji i przerwy w połączeniach telegraficznych i telefonicznych przez te tak bagatelne, na oko figle, narażają ogół na znaczne niejednokrotne straty wsku-

---

— Nie, ja tu pozostaję... — spokojnie odpowiada kapłan.

— Jak to? wyrywa się z piersi setek osób.

— Jestem biskupem mińskim i muszę pozostać przy owieczkach swoich.

— Ale jaki los oczekuje księdza!?

— Jestem biskupem mińskim — stanowczo odpowiada pasterz i zaczyna błogosławić odjeżdżających.

I poszedł do kościoła. „Ojczyźnie wolność racz zachować, Panie!“ — błagał przez noc całą dobry pasterz u stóp ołtarza.

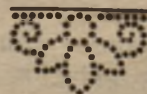
Pozostał biskup w Mińsku na pewne męczeństwo, na niechybną śmierć...

Aresztowany przez bolszewików i uwięziony w Moskwie wraz z tysiącami Polaków, biskup Łoziński cierpliwie znosi prześladowania wrogów, głód, niechlujstwo, chorobę, pokrzepia słowem spółwięźniów, budzi nadzieję...

I znowu ziściła się nadzieja. Bóg wysłuchał modłów świątobliwego kapłana; bolszewicy rozbici zupełnie u bram Warszawy, cofnęli się od granic Polski. Delegaci wolnej Polski przybyli do Moskwy, by uwolnić biskupa mińskiego i wielu innych więźniów.

Z więzienia moskiewskiego, mimo straszliwe krzywdy i męczarnie, wyszedł ks. biskup Łoziński tak samo, jak przedtem — pełen spokoju, dobroci, poświęcenia, miłości i wiary w szczęśliwą i trwałą Polskę. W ciężkie dnie doświadczeń i utrapień nie zachwiał się ani na chwilę w swej wierze, nie cofnął się przed żadnym niebezpieczeństwem, nie uląkł wrogów, nie wszedł z nimi w żadne układy, gotów raczej na śmierć męczeńską niż na odstępstwo od świętych zasad wiary i miłości Ojczyzny. Bóg od śmierci ocalił Go cudownie po to, żeby świecił narodowi swemu przykładem, żeby ziarno miłości Boga i bliźniego, poświęcenia i męstwa zasiewał w duszach ludzkich.

E. N.



tek niemożności porozumienia się telefonicznie lub też znaczne opóźnienia depesz. Monter, który wyjeżdża w danym wypadku na linje, musi nieraz przejechać kilka wiorst, stracić parę godzin zanim odnajdzie i przyczynę zepsucia usunie. Izolatory dziś są bardzo drogie — sztuka kosztuje od 35 — 50 mk. Dość będzie, jadąc przez pierwszą lepszą wieś (na drogach mniej), aby stwierdzić ile rocznie Skarb Państwa traci wskutek tego objawu braku kultury. Co smutniejsze, że starsi, rodzice tych psotników nie reagują wcale na te szkodliwe zbytki, śmieją się i cieszą, że ich latorośle tak celnie rzucają kamieniami, zamiast skarcić za te zbytki. Zagranicą coś podobnego się nie spotyka, tam każdy czuje się w obowiązku przeciwdziałać i nawet zawiadomiać natychmiast najbliższy urząd telegrafu o spostrzeżonem uszkodzeniu linji. Sądzę, że stosowne pouczanie dzieci przez nauczycieli i ks. proboszczów z ambony wpłynęły by bardzo dodatnio na wykorzenienie tych szkodliwych dla ogółu i Skarbu wybryków.

Kierownik urzędu poczty Zduńska-Wola:
Al. Dąbrowski.

* * *

* **Ze Złoczewa.** Zaciszne, a duchem szczerej miłości Polski nawskroś przejęte, miasteczko nasze stało się celem i dziedziną szatańskich zabiegów wywrotowców, którzy zieloną międzynarodówkę i bolszewizmem, starają się przeszczepiać właśnie w małe, zgoła nieprzemysłowe mieściny. Mamy tu 200 szewców dostarczających wyroby swe jarmarkom okolicznym, 20 majstrów stolarskich, dzięki staraniom zapobiegliwych społeczników i dążeniu samej ludności powstały współdzielnie: sklep z towarami żelaznymi, kooperatywa rolniczo-rzemieślnicza, kasa oszczędnościowa w rodzaju „Raffeisenowskiej“, zawiązało się towarzystwo śpiewackie „Lutnia“. Ludność pod wpływem gospodarczym poczyna się wyzwalać z pod wyzyskującej i oszukańczej szacherki kupiectwa żydowskiego. A żydów liczymy tu z górą 2,500 na 4,000 ludności. Zawistni o dotychczasowy swój monopol w handlu i wpływ na ludność miejską by ją omotać i w tym przełomowym czasie sprowadzić na drogę bolszewicką, sprowadzili wywrotowcy niedawno do Złoczewa znaną kłapaczkę i trajkotkę socjalistyczną p. Sowiankę, kandydat zaś na posła, a może i na ministra rolnictwa (likwidator serwitutów na ziemię Sieradzką) p. Rychlik, uważa Złoczew za twierdzę Tuguthowców. Ale kłam temu zadaje działalność stronnictwa narodowego. Prof. Karol Wróblewski z Warszawy wygłosił tu dnia 20 i 22 b. m. dwa odczyty o socjalizmie. W pierwszym wykazywał sprzeczność socjalizmu w jego trzech zasadniczych żądaniach: w zniesieniu granic państwowych, własności prywatnej i w upaństwowieniu narzędzi pracy i pracowni. Wykazał dowodnie, ze socjalizm sprzeciwia się istocie człowieka, jego rozumnej woli, indywidualności i instynktom narodowym i etycznym. Publiczność z zapartym oddechem słuchała jego rzeczowych, a wspaniałym humorem okraszonych wywodów. Słyszałem potem na ulicy, jak jeden robociarz wykładał znanemu z agitacji p. Kowalskiemu: „Wyłożył ci przecież głupotę socjalizmu doszczętnie a akuratnie. Pocóż mi, psiakrew, źgarz do oczu twoją Sowianką i broszurkami Rokoszanki i Bezmaskiego. Toć to jewrej — żyd, pewno jakiś Ellenboch Aron“. Pomyślałem i — ta kłótnia chyba jest dumną i najlepszą nagrodą dla mówcy.

W drugim odczycie prof. Karol Wróblewski wykazał, że jedynie polityka narodowa i zawarta solidarność może być silną podstawą budowy państwowości polskiej. Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich! — powinno stać się hasłem bojowników z pod sztandaru narodowego na froncie walki z agitacją niemiecko-żydowsko-masońską. Nastrój słuchaczy był uroczysty, a po odczycie odśpiewano „Rotę“ Konopnickiej. Oby takich wieczorów dla pokrzepienia serc było w Złoczewie jaknajwięcej.

Obserwator.

* * *

* **Z Burzenina.** Straż Ogniowa Ochotnicza w mieście Burzeninie powiatu Sieradzkiego założoną została z inicjatywy mieszkańca tegoż miasta Lucjana Ślósarskiego w miesiącu czerwcu 1912 r. i obecnie liczy 50 czynnych członków.

Zarząd Straży składa się, z prezesa, miejscowego proboszcza ks. Jana Czyżo, członków: Lucjana Ślósarskiego, który jest jednocześnie Naczelnikiem Straży, skarbnikiem i sekretarzem Antoniego Florkowskiego, pomocnika naczelnika, Bronisława Stępień, Józefa Sawickiego, Józefa Myjakowskiego oddziałowych i gospodarza Stefana Prasiewicza.

Straż obecnie posiada własną remizę i narzędzia 2 sikawki 4-ch kołowe, 2 beczki cztero i 3 dwu kołowe drewniane, 3 drabiny i kilka bosaków.

Wskutek przemarszu w r. 1914 przez Burzenin wojsk niemieckich, tutejsza Straż poniosła duże straty, mianowicie: pozabierano przez wojska wiaderka, latarnie, bosaki, a nawet koła od sikawek.

Straty te były oszacowane przez Komisję szacunkową, lecz kiedy wynagrodzenie się odbierze nie wiadomo, a tu potrzeba dużo narzędzi dokupić. Szczupłe dochody straży, które się czerpie przeważnie z urządzanych zabaw, loterji i t. p. na to nie pozwalają.

Zaznaczyć należy, że do czynnych członków straży należą przeważnie małozamożni obywatele i ich synowie lub też lokatorzy. Więcej zamożniejsi obywatele nie tylko do straży nie należą, lecz uchylają się dać koni nawet do pożaru.

Obecnie czynni członkowie straży obowiązki swe wypełniają gorliwie, w szczególności zaś Stefan Prasiewicz, Edmund Stępień, Józef Jarmakowski, Wincenty Wojtasiński, Bronisław Stępień, Józef Sawicki i Józef Myjakowski.

W celu zdobycia funduszy na kupno niezbędnych narzędzi strażackich, a przedewszystkiem hydroforu, jak również sztandaru straży, zarząd w myśl uchwały ogólnego zebrania, odniósł się do miejscowych i okolicznych obywateli z prośbą o udzielenie ofiar pieniężnych na powyższy cel.

Prośba zarządu odniosła pożądany skutek, gdyż w przeciągu 2-ch tygodni, zebrano z górą 36 tysięcy marek, za co ofiarodawcom składa się staropolskie „Bóg zapłać“.

W dniu 3-cim lipca r. b. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru. Na uroczystość przybyły straże, lub delegaci od takowych, a mianowicie: z Widawy, Rembieszewa, Brzykowa, Chojnego, Kamionki, Podłężyc, Pyszkowa, Barczewa i Szynkielewa.

Uroczystości poświęcenia sztandaru, dokonał ks. kanonik Czyżo, prezes zarządu miejscowej straży. Ojcem zaś chrzestnym był p. Kazimierz Brzeziński naczelnik straży Męcko-Wośnickiej; matką chrzestną p. Kazimiera Ślósarska. Prezes ks. kan. Czyżo w pięknem przemówieniu przedstawił, działalność i pożyteczność straży ogniowej, wogóle, znaczenie posia-

dania sztandaru, jak również działalność miejscowej straży, poniesienie przez nią strat wskutek inwazji germańskiej, a następnie jej rozwój. Po dokonaniu uroczystości poświęcenia sztandaru, przybyli miejscowi druhowie, pod komendą miejscowego naczelnika Ślósarskiego. Odprowadziwszy sztandar do remizy, udali się na ogólną zabawę, do poblizkiej olszyny, bawiąc się ochoczo przy dźwiękach 3 orkiestr: miejscowej, widawskiej i choińskiej. Czystego zysku z urządzonej zabawy osiągnięto z górą 30 tysięcy marek.

Zaznaczyć należy, że sztandar zamówiony był przez delegowanych Lucjana Ślósarskiego naczelnika straży i Ignacego Spławskiego szeregowca w Poznaniu, ul. Podgórna № 10, w zakładzie p. Konstancji Kędzierskiej za 35 tysięcy marek. Wspomniana p. K. Kędzierska z powierzonego jej obstalunku wywiązała się bardzo źle, mianowicie wykonała obstalunek z gorszego materjału, żądając przy odbiorze dopłaty 1000 mk. Ostrzega się przeto druhów, ażeby byli ostrożniejsi przy powierzaniu obstalunków p. Kędzierskiej.

L. Ś.
Naczelnik Straży Ogniowej w Burzeninie.

* * *

* **Z Unikowa**. W dniu 1 lipca r. b. w Unikowie odbyło się „widowisko, któremu trudno dać nazwisko". Starszy przodownik policji państwowej ze Złoczewa, p. Matusiak piśmiennie wezwał członków dawnego dozoru kościelnego par. Uników i nowowybrany dozór (oprócz członka zarządu ks. dziekana Lutoborskiego) w roku 1919, który jednak działalnością swoją nie stwierdził żywotności swojej do Unikowa na dzień wyżej wymieniony. Członkowie się stawili i tutaj pan przodownik w asystencji posterunkowego uzbrojonego w karabin oświadczył, iż na rozkaz pana Starosty Sieradzkiego ma się odbyć „oddanie władzy" przez dawny dozór dozorowi nowoobranemu.

Nie wiadomo tylko na zasadzie jakiego prawa, gdyż za rządów nawet tych, którzy wymyślili te instytucje „dozorami" zwane n i g d y i n i g d z i e podobnych ceremonji nie było.

Ponieważ p. przodownik był o tyle uprzejmym, iż mnie na to widowsko zaprosił, jestem w możności podzielić się wiadomością o nim z Sz. Redakcją. A więc ceremonja, której byłem świadkiem polega, jak widać na asyście siły zbrojnej no i podpisaniu przez zwołanych odpowiedniego protokułu.

Mam tylko wątpliwość jak to widowisko nazwać i dlatego piszę iż odbyło się „widowisko, któremu trudno dać nazwisko", czy instalacja?... czy introdukcja... czy wreszcie... intronizacja?... No i jedna jeszcze wątpliwość: czy ingerencja Policji Państwowej w interesa kościoła (boć to przecie dozór k o ś c i e l n y) jest wskazana i czy nie przekracza tutaj ten organ porządku państwowego swojej atrybucji. Cui bono wreszcie ten karabin? czy dla dodania powagi tej ceremonji? Proboszcz.

Z żałobnej karty.

W dniu 1-go czerwca 1921 roku w Krakowie rozstał się z tym światem, zasnąwszy w Bogu, ś. p. Władysław Trzaska Dutkiewicz, Sodalis Marianus, ochotnik Legji Akademickiej, przeżywszy zaledwie lat 22.

Zmarły był słuchaczem IV roku filozofji Un. Jagiellońskiego, Prezesem Akad. Koła Art.-Liter. U. J., zaś od października ubiegłego roku profesorem gimnazjum męskiego w Zawierciu.

Mimo tak młodego wieku dał już wielokrotnie dowód swego talentu na polu literackiem. Kilka Jego utworów scenicznych grano z wielkiem powodzeniem w teatrze krakowskim.

Czytelnicy „Ziemi Sieradzkiej" zapewne pamiętają prześliczny hymn „Do Królowej Korony Polskiej", oraz smutną, rozrzewniającą historję młodocianych bohaterów polskich, pod nazwą „Orlątko". Oba te utwory pióra ś. p. Władysława Dutkiewicza, lekkie tylko próbki Jego niezwykłego umysłu, drukowane były w r. ub. w „Ziemi Sieradzkiej".

Przepowiadano Mu przyszłość nadzwyczajną! Niestety! jako zbyt dobrego dla tego świata, powołał Go dobry Pan do siebie! Zmożony ciężką, nabytą podczas pełnienia służby wojskowej, chorobą płuc, znosząc ją z poddaniem się woli Bożej i uległością, zgasł cicho, istny kaganek oświaty, z Imieniem Boga i Najświętszej Panny na ustach, a z wiarą gorącą w sercu! Zgasł, pozostawiając po sobie nigdy niezapomniany ból i żal nietylko w sercach najbliższych, ale i w szerokiem kole kolegów, profesorów i towarzystwa krakowskiego.

Cześć Jego pamięci! Szczęsny Bożęcki.

Rada Szkolna Okręgowa

pow. Sieradzkiego

stosownie do postanowienia swego na posiedzeniu w dniu 18 lipca r. b. niniejszem wzywa wszystkie Gminne Dozory Szkolne na

Zjazd do Sieradza

w dniu 3 sierpnia r. b. o godz. 11 przed poł.

Każdy Dozór Gminny winien przysłać przedstawicieli swoich—w osobie prezesa i conajmniej jednego z członków.

Ponieważ na wspomnianym Zjeździe omawiane będą sprawy wielkiej doniosłości, dotyczące szkolnictwa powiatowego, przybycie przedstawicieli wszystkich Dozorów jest nieodwołalne.

Wydział wykonawczy Rady:

Prezes: dr. Br. Szybowski.
V. Prezes: ks. Wł. Wilczyński.
Sekretarz: Fr. Chmielewski.

Sieradz, dn. 28 lipca 1921 r.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński.

Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.